

Medytacja trzecia

Decubitus sequitur tandem

Chory kładzie się do łóżka

Medytacja III

Ciało człowieka ma tylko jeden przywilej i jedną przewagę nad innymi stworzeniami, które się poruszają. Nie pełza mianowicie jak one, lecz należy do wyprostowanych, pionowych form, które natura zbudowała i usposobiła do kontemplacji niebios. Ta wdzięczna forma bierze się z obecności duszy i jest rekompensatą dla duszy, bo dźwiga ją wiele stóp wyżej, ku niebu. Inne stworzenia wpatrują się w ziemię. Tego rodzaju kontemplacja nie przynosi ujmy człowiekowi, owszem, jest do pewnego stopnia właściwa, bo każdy potomek Adama prędzej czy później w ziemi spocznie. Ale człowiek nie pozostanie tutaj jak reszta zwierząt. Jego naturalny kształt został wydźwignięty, aby mógł kontemplować swój dom, niebo. Oto przywilej człowieka. W jakim jednak stanie znajduje się człowiek, obnoszący swą godność? Gorączka strzeli palcem, a już pada; gorączka zrzuca go z tronu; gorączka sprowadza do wysokości stóp głowę, która wczoraj nosiła złotą koronę, która pchała ją pięć stóp bliżej korony chwały. Kiedy Bóg zbliżył się, aby tchnąć życie w człowieka, zastał go leżącego na ziemi. Nim zaś przyjdzie odebrać mu owo tchnienie, ułoży go w łóżku, by go przygotować na śmierć. W każdym niemal więzieniu skazańcom wolno przejść dwa lub trzy kroki. Pustelnik zamurowany w dziupli drzewa lub niszy muru albo ów szalbierz, co zamknął się w beczce¹, mogą stać lub siedzieć, ulżyć sobie zmianą postawy. Łoże boleści to grób. Cokolwiek powie w nim pacjent, zabrzmi jak wariant jego własnego epitafium. Prefiguracją grobu jest łoże każdej nocy: kładąc się spać, mówimy służbie, o której godzinie wstaniemy — teraz sami nie zdołamy przewidzieć, którego dnia, tygodnia, miesiąca. Głowa leży na wysokości stóp. Głowa ludu wszystkich miała pod sobą, a oto sama spadła jeszcze niżej. Ręka, co udzielała aktów łaski, nie ma sił, żeby podniesieniem dłoni wyblagać łaskę! Dziwne to kajdany na stopach, dziwne okowy na rękach: coś krępuje ręce i nogi tym mocniej, im luźniejsze stają się więzy ciała, a w miarę rozprzęgania się ścięgien i więzadeł² kończyny przestają pełnić swe zadania. Złożony na dnie grobu, zdołam przekrzyczeć kamień i odezwę się w głosach przyjaciół, odcisnę się akcentem na ich słowach, ilekroć ton miłości, skryty wewnątrz sylab, zaczerpnie ze wspomnienia o mnie. Tu jestem jako własny duch. Raczej odstraszałam, niż pouczam tych, którzy na mnie patrzą. Widzą teraz najgorszą część mnie, ale boją się jeszcze gorszej. Zostawili mnie na śmierć, a przecież wstają o północy, ciekawi, jak się miewam, pytają, co będzie ze mną jutro. Żałosna i nieludzka (aczkolwiek powszechna) to postawa, gdy po-przez bezruch muszę ćwiczyć leżenie w grobie, a nie dane mi się podnieść, żebym poćwiczył zmartwychwstanie.

¹ Diogenes Cynik.

² W medycynie siedemnastowiecznej funkcja ścięgien i więzadeł bliższa jest raczej roli współcześnie pojmowanego układu nerwowego niż narządów ruchu.

Wymówka III

Boże mój i Jezu mój, Chryste Panie, mocy i ucieczko moja! Słyszę Cię i słucham Cię! Ty skarciłeś uczniów, kiedy sarkali na przyprowadzających dziatki do Ciebie. Powiedziałeś: „Pozwólcie dzieciom zbliżyć się do mnie³”. Któż bardziej przypomina dziecko niż ja? Nie mogę rzec za Twoim sługą Jeremiaszem: „Panie, jestem dzieckiem i nie potrafię mówić⁴”. Ssę jeszcze pierś, a nie gryzę; raczkuję, a nie chodzę. Jakże więc dojdę do Ciebie? Którą ścieżką? Przez to łóżko? Jestem słaby i krnąbrny jak dziecko — nie usiedzę prosto, a do łóżka trudno mnie zapędzić. Czy tam Cię odnajdę? Och, doprawdy? Panie, zwykle nie widzimy Cię z łóżkiem w tle, bo postać Twa roztacza całkiem inną aurę: czy kładąc mnie w tę pościel, nie oskarżasz mnie, nie obracasz dawnych win przeciwko grzesznikowi? Czyż złożenie człowieka chorobą w jego własnym łożu lubieżności nie jest podobne do powieszenia kogoś na progu jego domostwa? Czy nie otwierają się upusty Twego gniewu, gdy napominasz nas ustami Proroka, żebyśmy „nie wylegiwali się w łożach z kości słoniowej⁵”? Czyż nie będą one stać otworem, póki nie zamienisz naszych łoży z kości słoniowej na hebanowe? Dawid przysięga Ci, że „nie wstąpi do swego łoża, póki nie zbuduje dla Ciebie domu⁶”. Wstąpić do łoża: przez te słowa należy rozumieć siłę i obietnicę wytchnienia. Kiedy jednak rzekłeś, że „powalisz Jezabel do łoża⁷”, wyraziłeś własną opinię w tej materii, nazywając łóżko utrapieniem, wielkim utrapieniem. Jakże mają przyjść do Ciebie ludzie, których przygwoździłeś do łóżka? Ty w zgromadzeniu, ja w osamotnieniu: kiedy sługa setnika leżał złożony niemocą, to nie chory, a jego pan musiał podejść do Chrystusa. Czterech uczynnych ludzi musiało zanieść do Chrystusa swego przyjaciela, którego do-tnął paraliż. Teściowa Piotra, trawiona gorączką, również nie mogła wyjść naprzeciw Chrystusa i to On ją nawiedził. Moi przyjaciele, modląc się w zgromadzeniu, zdają się nieść mnie do domu, gdzie Ty oczekujesz. Musisz jednak sam zawitać do mojego domu, ilekroć nawiedzasz mnie duchem i pod pieczęcią Twego Sakramentu. Ale cóż, tkwię w tym łożu! Sflaczałe więzadła są mi jak dyby żelazne, cienki koc ciąży jak żelazne odrzwia. Panie, „ukochałem siedzibę domu Twego i miejsce, w którym zamieszkuje Twoja chwała⁸”. Leżę tu i mówię: „Błogosławieni, którzy mieszkają w domu Twoim⁹”, lecz nie mogę rzec: „Wejdę do Twojego domu¹⁰”. Mogę powiedzieć: „Przejęty bojaźnią Twoją oddam Ci pokłon przed świętym przybytkiem Twoim¹¹”, lecz nie mogę rzec: „wewnątrz przybytku”. Boże, „gorliwość o dom Twój mnie zżera¹²” — zżera równie szybko jak gorączka. Nie stawiam oporu, gdyż chcę tam pójść — już raczej iść mi nie wolno pod karą ekskomuniki¹³. Ty jednak

³ Mt 19, 13–14.

⁴ Jr 1, 6.

⁵ Am 6, 4.

⁶ Ps 132, 3–5.

⁷ Apo 2, 22.

⁸ Ps 26, 8.

⁹ Ps 84, 5.

¹⁰ Ps 5, 8.

¹¹ Ps 5, 8.

¹² Ps 69, 10.

¹³ W oryginale para pojęć *recusancy* i *excommunication*. Pierwsze oznacza publiczny akt odmowy uczestnictwa w nabożeństwie anglikańskim, zwłaszcza dokonany przez katolika; drugie to katolicka ekskomunika.

jesteś panem gospodarzy i kochasz krzątanicę. Czemu odrywasz mnie wezwaniem od wszystkich moich zajęć? „Żaden człowiek nie będzie Cię chwalił w grobie¹⁴”. I mojej pieśni na Twą cześć nikt nie usłyszy we wrotach grobu, w tym łożu boleści. Nie otworzyłeś mi warg po to, abym głosił Twoją chwałę Tobie — winienem raczej głosić ją całemu światu. Opadł mnie jednak lęk Twoich apostołów, ażebym, „głosząc innym naukę, sam nie znalazł się wśród odrzuconych¹⁵”. Nie chcę spaść w otchłań, więc padam na twarz. Możesz chwycić mnie za włosy i porwać, jak uczyniłeś prorokowi Habakukowi¹⁶. Możesz uprowadzić na rydwanie, niczym Eliasza¹⁷. Ty jednak wiedziesz mnie własną, tajemniczą ścieżką, ścieżką Twojego Syna. On leżał na ziemi i modlił się, a potem został wyniesiony — tym słowem nazwał swoje ukrzyżowanie. Najpierw zstąpił do piekieł, a potem wstąpił do nieba. Jest w życiu pozycja (zaiste, o wysoką pozycję trzeba nisko bić czołem) niższa od tego łoża. Jutro być może zsunę się piętro niżej, na podłogę — lico ziemi, a dnia następnego jeszcze o jedno piętro, do grobu — łona ziemi. Chwilowo Bóg zawiesił mnie pomiędzy niebem a ziemią, niczym meteor. Materia cielesna jest mi kłodą, więc nie wzlatuję do nieba, lecz że dusza niebiańska mnie dźwiga, nie mogę spocząć na ziemi. W prawie Twoim, Panie, czytamy: „Kto by uderzył bliźniego, ale nie zabił go, tylko zmusił do pozostania w łóżku, dołoży starań, żeby go wyleczyć i wynagrodzi mu krzywdę¹⁸”. Zadałeś mi cios własną ręką, wtrącając do łóżka. Jeśli zatem wstanę, Ty sam starczysz za całe wynagrodzenie, albowiem po kres moich dni będę, z własnym pożytkiem, wspominać chorobę. Jeżeli zaś upadnę jeszcze niżej, zabierzesz duszę z tej łóżni przed oblicze Ojca, po wielokroć obmytą w Twoich łzach, w Twoim pocie, w Twojej krwi.

Modlitwa III

Wszechmocny i miłosierny Boże! Oto zwałeś mnie z nóg, lecz nie z fundamentu, którym sam jesteś. Odjąłeś mi kształt pionowy, dzięki któremu mogę stać i podziwiać Twój tron, niebiosa, lecz pozostawiłeś światło, leżąc więc — mogę Cię widzieć. Zwiotczyłeś moje kolana i nie zdołam Ci oddać pokłonu, nie tknąłeś jednak kolan mego serca, które nie przestają uginać się na Twój widok. Skoro uczyniłeś to łóżko Twoim ołtarzem — uczyni mnie Twoją ofiarą. Skoro ustanowiłeś własnego Syna Jezusa Chrystusa kapłanem — nadaj mi godność Jego diakona, żebym Mu posługiwał, kiedy wdzięcznie odda duszę moją i ciało pod władzę Twojej woli. O Boże, Boże mój! Przychodzę przed oblicze Twoje tak, jak po-trafię: witając z radością Twoje nadejście. Przychodzę z ufnością, mając za wzór obietnicę Dawida, że „pościelisz mi łóżko w czasie choroby¹⁹”. Innymi słowy: jakkolwiek bym się wiercił, mogę obrócić się ku Tobie. Czuję, że Twoja ręka dotyka mojego ciała, ale i posłania, bo widzę, że wszelkie kary, ale i chwile orzeźwienia, płyną z tego samego, jedyne go źródła, z Twojej ręki. Ostrą chorobą przemieniłeś pierze w ciernie, uczyni więc na powrót z cierni pióra i puch gołębiczy, to zaś przez spokój sumienia i powrót do Twej arki, do narzędzi prawdziwego wytchnienia, którymi są gmach widzialny i posługa Kościoła. Zapomnij o moim łożu, Panie — było to łożo gnuśności.

¹⁴ Iz 38, 18.

¹⁵ 1 Kor 9, 27.

¹⁶ Dn 14, 33–37.

¹⁷ 2 Krł 2, 11.

¹⁸ Wj 21, 18–19.

¹⁹ Ps 41, 3.

Ba, gorzej nawet! Nie okazuj mi, Boże, swojej przewagi, strasząc duszę słowami: „Tam ci wyznaczam spotkanie, gdzie najczęściej rozstawałeś się ze mną”. Wszelako wypaliwszy łożko spazmami gorączki, zmywszy obfitością potów, stwórz je na nowo i uczyni mnie „zdolnym do rozmowy z własnym sercem we własnym łożku i do wyciszenia²⁰”. O, racz mi uszykować łoże za wszystkie dawne grzechy, póki wciąż leżę w łożku, racz uszykować grób za grzechy, zanim zejść do grobu — a kiedy złożę owe grzechy w ranach Twojego Syna, dozwól mi spocząć w pewności, że moje sumienie nie zazna już więcej niepokoju, dusza — niebezpieczeństwa, a pamięć — oszczerstwa. Wyświadcz mi tę łaskę, Panie największy sprawiedliwością i miłosierdziem, przez wzgląd na Jezusa Chrystusa, Syna Twojego i Zbawiciela, który tyle zdziałał i wycierpiał.

Tłum. P. Plichta

²⁰ Ps 4, 5.



**FUNDACJA
ALBEDO**

**KUPUJEMY SPECJALISTYCZNE KSIĄŻKI
DLA POLSKICH BIBLIOTEK**

Drogi Czytelniku, dokonując wpłaty na cele statutowe Fundacji umożliwiasz zakup do polskich bibliotek nowych książek. Ostateczną listę zamówionych przez nas pozycji współtworzą studenci i pracownicy naukowci. Kupujemy książki obcojęzyczne, najczęściej specjalistyczne, drogie i trudno dostępne w bibliotekach. Dzięki temu wielu studentów i pracowników naukowych mogło napisać ciekawsze prace dyplomowe i poszerzyć swoje horyzonty.

I ty możesz skorzystać z książek, które już przekazaliśmy bibliotekom. Ich aktualną listę i lokalizację znajdziesz na stronie www.fundacjaalbedo.pl w zakładce „przekazane książki”.

Nawet drobne datki bardzo pomagają nam w naszej misji.

Dziękujemy za każdą przekazaną nam złotówkę!